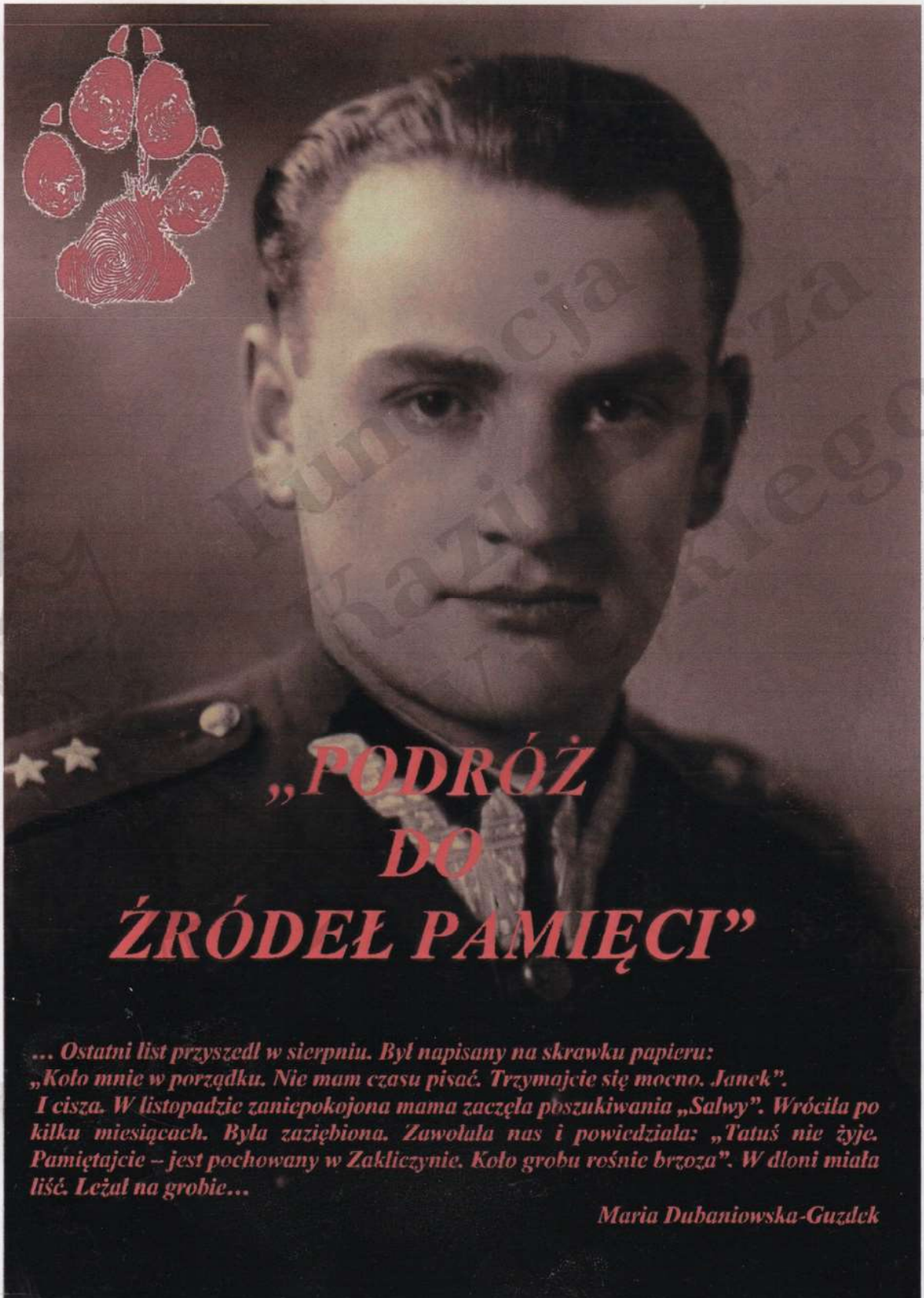


*Dominika Antosz klasa VI
Szkoła Podstawowa im. Lanckorońskich
32-840 Zakliczyn, Malczewskiego 56*

Opiekun: mgr Anna Okońska



„PODRÓŻ DO ŹRÓDEŁ PAMIĘCI”

*... Ostatni list przyszedł w sierpniu. Był napisany na skrawku papieru:
„Kolo mnie w porządku. Nie mam czasu pisać. Trzymajcie się mocno. Janek”.
I cisza. W listopadzie zaniepokojona mama zaczęła poszukiwania „Salwy”. Wróciła po
kilku miesiącach. Była zaziębiona. Zuwołała nas i powiedziała: „Tatusz nie żyje.
Pamiętajcie – jest pochowany w Zakliczynie. Kolo grobu rośnie brzoza”. W dłoni miała
liść. Leżał na grobie...*

Maria Dubaniowska-Guzdek

Wspomnienie to obraz przeszłości wywołany w naszej pamięci. Dotyczy ono zdarzeń minionych w których sami uczestniczyliśmy, bądź uczestniczyły w nim znane nam osoby. Przykładem wspomnień bardzo cennych i niezapomnianych, dotyczących losów żołnierzy wyklętych, jest historia życia kapitana Jana Karola Dubaniowskiego „Salwy” przedstawiona przez jego córkę – Panią Marię Dubaniowską-Guzdek.

Przystępując do udziału w konkursie, wiedziałam, że tematem mojej pracy będzie postać kapitana Jana Dubaniowskiego, gdyż jego losy budzą we mnie szczególny podziw. Pomimo tego, że mam dopiero 13 lat, to od dawna interesuję się gromadzeniem źródeł pisanych i oralnych, a moja rodzina zawsze inspirowała mnie historią naszej ojczyzny. Życie mojego bohatera przypadło na czas drugiej wojny światowej oraz walki z komunizmem. Nie wiedział czy jego walka odniesie sukces, jednak ją podjął kosztem osobistych wyrzeczeń. Ta bezinteresowna postawa etyczna jest dla mnie wzorem. Wywalczył wolność dla mojego pokolenia. Tej wolności nie możemy lekceważyć, musimy znać, jaką cenę zapłaciło za nią pokolenie naszych dziadków. Pozyskane przeze mnie źródła, dokumenty, prywatne notatki i fotografie dały mi możliwość opisanie życia, walki i śmierci jednego z żołnierzy niezłomnych - kapitana Jana Dubaniowskiego, który w czasie II wojny światowej walczył w podziemiu niepodległościowym w Małopolsce. Pierwszy raz zetknęłam się z postacią kapitana Jana Dubaniowskiego, gdy moi rodzice pokazali mi jego grób na cmentarzu parafialnym w Zakliczynie. Już od kilku lat zapalam na Jego grobie znicze, aby poprzez to uczcić jego poświęcenie w walce o niepodległą i wolną Polskę.

Na podstawie wspomnień córki kapitana Jana Dubaniowskiego Pani Marii Dubaniowskiej-Guzdek pozyskałam ważne źródło historyczne. Pani Maria opowiada, że jej ojciec urodzony 21 września 1912 roku w Krakowie w rodzinie Leopolda Dubaniowskiego był od najmłodszych lat wychowywany w duchu służby ojczyźnie i w tradycjach walk o niepodległość. Był również człowiekiem o szerokich zainteresowaniach. Władał biegle niemieckim i angielskim oraz grał na skrzypcach, z którymi nie rozstawał się nawet w partyzantce. Był pogodny, pełen życia i wyrozumiały dla swoich podwładnych. W korpusie kadetów zdał maturę, a następnie ukończył szkołę podchorążych artylerii w Toruniu. Po dyplomie rozpoczął służbę wojskową w Przemyślu. Tam się zakochał w Bolesławie z Wachalów. Pobrali się w 1936 roku, a rok później przyszły na świat bliźniaki Marysia i Jaś.

Dziadek Pani Marii, a ojciec kapitana był dyrektorem lasów u księcia Leona Sapiehy. W prezencie ślubnym podarował Janowi konia, który nazywał się Tancerz. Jak wspomina córka „Salwy” gdy codziennie rano przyjeżdżał ordynans, kapitan wsiadał na konia i jechał do koszar do Pikulic, gdzie stacjonował 10. Pułk Artylerii Ciężkiej. To był jego ukochany koń, który niestety skończył tragicznie. Tancerz został włączony do zaprzęgu radzieckiej armii. Przy skrzyżowaniu Krasieńskiego i Kołłątaja, w pobliżu domu Dubaniowskich, stanął i ani myślał pójść dalej. Tam Sowieci go skatowali.

Kapitan Dubaniowski wraz z żoną Bolesławą i dwójką dzieci (Janem i Marią) mieszkał w Przemyślu przy ulicy Kołłątaja 2. Szczęśliwe życie rodzinne niestety szybko się skończyło i rozpoczął się okres wojny, niewoli oraz walki w obronie niepodległości Polski i własnych przekonań. Ze wspomnień Pani Marii Dubaniowskiej-Guzdek wynika, że kiedy w 1939 roku wybuchła wojna jej ojciec był kapitanem artylerii Wojska Polskiego. Brał udział w walkach kampanii wrześniowej, a następnie trafił do niemieckiego obozu dla jeńców – oficerów Oflagu II b w Choszczynie. Trzy razy uciekał z niemieckiej niewoli. Za drugim razem Niemcy znaleźli w jego kieszeni zdjęcie żony i dzieci i zapewne dlatego darowali mu życie. Kiedy uciekł do jego domu w Przemyślu przyszedł ukraiński policjant, który kazał spakować się rodzinie i wyjechać. Okazało się, że za kapitanem Dubaniowskim krąży list gończy. Pani Bolesława wraz z dziećmi spakowała się, zabrała kosztowności i wraz z dziećmi pojechała do Krakowa, gdzie zamieszkali przy ulicy Starowiślniej u matki kapitana, Karoliny Dubaniowskiej. Jej mieszkanie było punktem kontaktowym Armii Krajowej. Babcia i mama pani Marii

zapiękały krótką broń w chlebie i tak ukrytą dostarczano akowcom. Oprócz Jana pani Karolina miała jeszcze dwóch synów: Dionizego i Władysława. Dionizy został rozstrzelany przez Rosjan w Katyniu 2 kwietnia 1940 roku, a Władysław był w czasie wojny nastolatkiem. Ta odważna kobieta musiała uciekać z Krakowa. Znalazła schronienie w Szklarskiej Porębie u księdza Stanisława Bochenka, który również współpracował z AK.

Po kilku miesiącach w domu matki zjawił się kapitan, którego nawet żona nie poznała. Wkrótce zgłosił się do centrali Armii Krajowej i od 1942 roku był oficerem akowskiej konspiracji. Używał pseudonimów „Szarotka” i „Wycior”. Matka opowiadała pani Marii o tym, jak w czasie pobytu w Krakowie razem z mężem działała w konspiracji. Armia Krajowa poleciła im, aby zatrudnili się w garbarni w Ludwinowie skąd mieli wywozić z magazynu skóry na buty dla partyzantów. Mama garbowała skóry, a ojciec był portierem. Miał fałszywe dokumenty na nazwisko Karol Biegun. Misja się powiodła – wywieźli skóry, ale Niemcy coś podejrzewali. Jedna z pracownic nieświadomie wskazała im trop prowadzący do kapitana. Na pytanie o niego powiedziała, że jest jakiś dziwny, bo siedzi nad książką i mówi w jakimś dziwnym języku. Okazało się, że uczył się wtedy rosyjskiego. Gdy kilka dni później Dubaniowscy wracali do domu w pobliżu kamienicy zatrzymali ich sąsiedzi. Ostrzegli ich przed Niemcami, którzy byli już w mieszkaniu. Tej nocy wyjechali w tajemnicy do Brzezawy, do ciotki kapitana Katarzyny Smagi. „Salwa” poszedł wtedy do lasu, a jego rodzina pozostała tam do końca wojny.

Pani Maria pamięta scenę gdy jej ojciec wszedł do domu ciotki. Ona z bratem leżeli już w łóżku, a na nim leżała broń. W pewnym momencie do domu weszli rosyjscy partyzanci. Jeden z nich wskazał na ojca i powiedział, że jest komendantem. Na drugi dzień ojca pani Marii już nie było. Pani Maria zastanawia się skąd sowieci wiedzieli jak wygląda jej ojciec oraz, że był „komandirem”. Przypuszcza, że rozpracowywali podziemie niepodległościowe i ich dowództwo. Ciotka pani Marii Dubaniowskiej prowadziła w Brzezawie punkt kontaktowy AK. Często stacjonowali u niej partyzanci „Salwy”. Zestrzelonym nad Krakowem lotnikom nosiła jedzenie do lasu i nigdy nikogo nie wydała. Bolesława Dubaniowska była u boku męża od początku jego partyzanckiego życia, chociaż nie składała przysięgi. Być może w ten sposób mąż chciał ją chronić, nie chciał aby figurowała w ewidencjach AK. Z bronią i rozkazami jeździła w wagonach tramwajowych przeznaczonych dla Niemców. Nie miała dokumentów, ale doskonale знаła język niemiecki. Często jeździła z dziećmi. Nie wolno było im się odzywać, a gdy Niemcy się do nich zwracali matka mówiła, że są niemowcami. Pani Maria pamięta jak z matką i bratem jechali do Dębicy. W torbie ukryła rozkazy i mapy. Złapało ich wtedy gestapo. Na komisariacie matka kazała im płakać, co rozzłościło Niemca. Gdy on na nich krzyknął wtedy ona odezwała się po niemiecku i kazała wezwać dowódcę. On wydał rozkaz zwolnienia ich. W taki sposób uniknęli aresztowania lub nawet śmierci. Pani Bolesława Dubaniowska była odważną kobietą, która chroniła swoje dzieci jak tylko mogła.

W swoich wspomnieniach Pani Maria potwierdza, że kapitan Jan Dubaniowski dowodził odtwarzanym w podziemiu I dywizjonem 6 pułku artylerii ciężkiej AK. Latem 1944 r. wstąpił do oddziału partyzanckiego rotmistrza Józefa Świdry pseudonim „Dzik”, który przybył do Małopolski po wcześniejszej służbie w Armii Krajowej na Nowogródczyźnie. Niedługo potem Jan Dubaniowski został przydzielony, jako oficer taktyczny, do Zgrupowania Oddziałów Partyzanckich „Odwet” w obwodzie myślenickim AK. Po zajęciu ziemi krakowskiej przez Armię Czerwoną kapitan „Salwa” pozostał w konspiracji. Rozwiązanie Armii Krajowej przyczyniło się do poszukiwania przez Jana Dubaniowskiego kontaktów z innymi środowiskami konspiracji. W czerwcu 1945 r. nawiązał współpracę ze strukturami Narodowych Sił Zbrojnych, w ramach których, już pod pseudonimem „Salwa”, objął dowództwo nad obwodem bocheńskim NSZ, jednak w głównej mierze, nadal bazował na lokalnych kadrach Armii Krajowej. W Lubomierzu, w powiecie bocheńskim, nawiązał kontakt z byłym dowódcą placówki AK Józefem Trutym ps. „Lis” i w atmosferze

narastających represji sowieckich i komunistycznych zaczęli tworzyć lokalną strukturę NSZ. Dubaniowski formalnie objął nad nią dowództwo 22 czerwca 1945 r. W listopadzie 1945 r. „Salwa” w porozumieniu z „Trutym” zarządził utworzenie nowego oddziału partyzanckiego, który będzie mógł być zarówno schronieniem dla „spalonych”, jak i narzędziem czynnego zwalczania władz komunistycznych i ich administracji. Dubaniowski wydał zarządzenie, które wszystkim zagrożonym członkom konspiracji dawało możliwość wstąpienia na ochotnika do oddziału, nad którym objął bezpośrednią komendę. W ten sposób powstał oddział partyzancki Narodowych Sił Zbrojnych pn. „Żandarmeria” albo występujący pn. „Salwa”, tożsamy z pseudonimem dowódcy.

Oddział „Salwy” prężnie działał w małopolskiej partyzantce. Najgłośniejszą akcją kierowaną przez niego „Żandarmeria” przeprowadziła 31 marca 1946 roku. W zasadzce pod Łapanowem grupa zastrzeliła od 7 do 10 osób. Wśród ofiar był m.in. komendant milicji z Bochni i funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Ranni zostali działacze komunistyczni.

W marcu 1947 roku „Salwa” ujawnił się i na krótko złożył broń. Przyjechał wtedy po dłuższym czasie do Przemyśla. Wcześniej odesłał żonę i dzieci do rodzinnego domu. Odwiedził go przedstawiciel Stanisława Radkiewicza, naczelnego szefa bezpieczeństwa z Warszawy. Namawiał go, żeby objął przywództwo w walkach z siłami UPA, ale kategorycznie odmówił. W tym czasie Przemyśl co wieczór był oświetlony tak, że można było szpilkę znaleźć. To płonęły okoliczne wsie i mordowano Polaków. Kapitan nie chciał służyć w komunistycznym wojsku, które akceptowało sowiecką okupację. Zdawał sobie sprawę z tego, że UB będzie szukało okazji do zlikwidowania go i zrzucenia winy na Ukraińców, więc wrócił do lasu.

Z opowiadań córki kapitana wynika, że w sierpniu 1947 roku „Salwa” wznowił ponownie działalność konspiracyjną na czele kilkusobowego oddziałku. Podjął decyzję przesunięcia grupy w bardziej sprzyjające partyzantce górzyste tereny Beskidu Sądeckiego. Przemarsz w ten rejon rozpoczęto w ostatniej dekadzie września 1947 roku. Partyzanci zatrzymali się w miejscowości Ruda Kameralna w gminie Zakliczyn w gospodarstwie Jana i Anny Rysiów. Kwaterowali się tam w porozumieniu z sołtysiem Franciszkiem Zabrzańskim. 27 września 1947 roku oddział UB z Brzeska dojechał do Rudy Kameralnej. Nie wiadomo w jaki sposób tak precyzyjnie i łatwo odnaleźli kwaterę partyzantów. Według niektórych hipotez ktoś doniósł milicji i UB i wskazał miejsca stacjonowania oddziału kapitana. Inna wersja opisuje, że przyczyną zasadzki na oddział „Salwy” był odwet za zarekwirowanie przez partyzantów w paleńskim sklepie znacznej gotówki. Kierownik skupu owoców Spółdzielni Rolniczo-Handlowej z Nowego Sącza, któremu partyzanci skonfiskowali 286 tys. zł państwowych pieniędzy, puszczony wolno, doniósł zaraz o zdarzeniu na posterunek MO w Zakliczynie. UB i milicja natychmiast podjęły akcję zbrojną w Rudzie Kameralnej.

Z relacji pani Józefy Zdrady, córki gospodarzy, u których mieszkał kapitan Jan Dubaniowski wynika, że w momencie ataku oddziału UB przebywał on w kuchni, gdyż poszedł zapłacić za wyżywienie. Był w jedwabnej koszuli, spodniach i oficerkach. Nie miał broni. Wtedy w drzwiach stanęli funkcjonariusze UB, a jeden z nich wystrzelił serię z karabinu. Ranny wyskoczył przez okno i pobiegł w stronę potoku. Kiedy przeskakiwał płot dosięgła go kolejna kula i upadł przy potoku. Są rozbieżności dotyczące dalszych wydarzeń. Jedni świadkowie mówią, że został dobity strzałem w głowę, inni, że upadł i tak leżał. Reszta partyzantów pod osłoną pobliskiego wąwozu wycofała się do lasu bez strat. Jeden z ubeków groził śmiercią gospodyni, która gościła partyzantom - pani Rysiowej, jednak na kolanaх wyprosiła darowanie jej życia. Ciało kapitana Dubaniowskiego znajdowało się częściowo w wodzie. Dopiero następnego dnia zostało zabrane i zawiezione końmi do Zakliczyna. Tam na cmentarzu parafialnym został pochowany jako „Nieznany” w nocy, w asyście Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, która otoczyła cmentarz. Rodzina nie została poinformowana o śmierci kapitana. Jego żona rozpoczęła poszukiwania na własną rękę.

Dopiero na początku 1948 roku udało się jej ustalić miejsce pochówku. Wskazał je grabarz z Zakliczyna - pan Więcek.

Kapitan Jan Karol Dubaniowski jako jeden z nielicznych dowódców antykomunistycznego podziemia posiada swój grób. Do roku 1955 miejsce to było bezimienną mogiłą. Skromny nagrobek ufundowała ojcu córka Maria za swoje pierwsze zarobione pieniądze wbrew zakazowi UB. Montaż odbył się nocą w obecności żony i córki kapitana. Przez wszystkie lata komuny, co parę miesięcy trzeba było wymieniać tablicę, gdyż była niszczona. Rodzina miała przygotowanych wiele tablic i za każdym razem montowała nową. Na zamordowaniu Kapitana Dubaniowskiego represje wobec jego rodziny nie skończyły się. Żona kapitana nie mogła znaleźć pracy. Razem z dziećmi ciężko pracowali, aby przeżyć. Pomimo tego, pani Bolesława zdołała wykształcić dzieci, a ich dom był radosny i przede wszystkim pełen pamięci o ojcu. Jan Dubaniowski był jednym z najbardziej znanych dowódców podziemia antykomunistycznego w Małopolsce. Chciał być wierny przysiędze składanej na wierność Rzeczypospolitej. Potrafił zadawać Urzędowi Bezpieczeństwa celne i dotkliwe ciosy, tak jak w akcji pod Łapanowem.

Niewątpliwie ważne miejsce w sercach społeczności gminy Zakliczyn zajmuje historia bohaterów, którzy walczyli o naszą ojczyznę. Jednym z nich jest z pewnością kapitan Jan Karol Dubaniowski - żołnierz „wyklęty”, „niezlomny”. Od 2011 roku 1 marca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. W związku z tym świętem 3 marca 2015 roku odbyły się w naszej szkole uroczystości patriotyczne. Na uroczystości przybyła córka kapitana Dubaniowskiego pani Maria Dubaniowska-Guzdek, jego syn pan Jan Dubaniowski, świadek wydarzeń związanych ze śmiercią kapitana „Salwy” - pani Józefa Zdrada oraz inni zaproszeni goście. Zarówno część artystyczna, jak i przemówienia zostały entuzjastycznie przyjęte przez zaproszonych gości i uczniów. Po akademii została odsłonięta gabłota z pamiątkami po kapitanie Janie Dubaniowskim znajdująca się w naszej szkole na parterze. Pamiątki (zdjęcia, ostrogi i orzełek z czapki ojca) zostały przekazane przez córkę kapitana, która chętnie opowiadała o wydarzeniach związanych z życiem swojej rodziny. Goście wraz z Dyrekcją Szkoły, nauczycielami oraz z przedstawicielami Samorządu Uczniowskiego udali się następnie na cmentarz, aby złożyć wiązankę oraz zapalić znicze na grobie kapitana Jana Dubaniowskiego.

Kolejnym bardzo ważnym wydarzeniem w gminie Zakliczyn związanym z postacią kapitana Dubaniowskiego były uroczystości upamiętniające historię śmierci tegoż bohatera sprzed 68 lat. Uroczyste obchody, w których wzięłam udział odbyły się w niedzielę 27 września 2015 roku. Najpierw lokalna społeczność i goście zgromadzili się w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Idziego Opata w Zakliczynie, gdzie uczestniczyli we Mszy św. sprawowanej ku czci poległych żołnierzy. W trakcie mszy dzieci kapitana „Salwy”: Pani Maria Dubaniowska-Guzdek i pan Jan Dubaniowski przekazali na ręce księdza proboszcza Pawła Mikulskiego srebrną replikę ryngrafu ojca, jako dar dla kościoła. Uroczystą oprawę Mszy św. sprawowali członkowie Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Żandarmeria”, Podhalańskiej Grupy Rekonstrukcji Historycznej ZP „Błyskawica”, Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych 1. Pułku Strzelców Podhalańskich z Nowego Sącza „Błyskawica” oraz Poczta Sztandarowy Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie. Po Mszy św. licznie zgromadzeni mieszkańcy oraz goście przemieścili się na zakliczyński cmentarz, gdzie przy nowym nagrobku kpt. „Salwy” odbyły się dalsze uroczystości, poświęcone pamięci jego osoby oraz żołnierzy jego oddziału. W całej uroczystości uczestniczyły między innymi dzieci kapitana Dubaniowskiego, jego wnuki i prawnuki, rodziny żołnierzy „Salwy”, a także kombatancki – żołnierze Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej. Dużym powodzeniem cieszyło się zorganizowane widowisko historyczne, będące rekonstrukcją typowej potyczki oddziału partyzanckiego z Urzędem

Bezpieczeństwa. Zgromadzeni widzowie mieli okazję zobaczyć wyposażenie i umundurowanie z lat 1945-47.

Od czterech lat z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych organizowany jest także w Zakliczynie Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczym” oraz gra miejska związana z postaciami żołnierzy niezłomnych. Osoby biorące udział w tej grze przemierzają ulice naszego miasta poznając sylwetki żołnierzy niezłomnych, a następnie piszą test oraz wykonują zadania sprawnościowe. Wśród tych żołnierzy jest oczywiście kapitan Jan Dubaniowski. Uczestnicy gry mają za zadanie odnaleźć jego grób na cmentarzu parafialnym i zapalić na nim znicz.

Inną formą upamiętnienia bohaterskich czynów kapitana Dubaniowskiego na terenie gminy Zakliczyn było zorganizowanie dyskusyjnego panelu historycznego nt. działalności oddziału „Żandarmeria”. 16 września 2016 r. w ratuszowej sali o perypetiach powojennych opowiadali pani Maria Dubaniowska-Guzdek, kpt. Józef Oleksiewicz - ostatni żyjący żołnierz oddziału Narodowych Sił Zbrojnych „Żandarmeria”, Grzegorz Gawel - autor biografii kpt. Dubaniowskiego oraz Kajetan Rajski - redaktor naczelny kwartalnika „Wyklęci”. Ratuszowa konferencja przybliżyła nam niewątpliwie istotne tematy, tak skrzętnie pacyfikowane i skrywane w PRL-u. Jako uczestnik tego wydarzenia przekonałam się, że nie wolno nam przemilczeć tych krwawych kart martyrologii wojennej i powojennej, dla przyszłych pokoleń, dla pokoju i nadziei, że się już nigdy nie powtórzą.

We wrześniu 2016 r., dzięki społecznemu komitetowi, postawiono w miejscowości Ruda Kameralna pomnik ku czci kpt. Jana „Salwy” Dubaniowskiego i jego żołnierzy z oddziału NSZ „Żandarmeria”. 16-17 września 2017 r. w Rudzie Kameralnej i Zakliczynie obchodziliśmy 70. rocznicę śmierci kpt. Jana „Salwy” Dubaniowskiego. Kulminacyjnym punktem programu rocznicy były niedzielne uroczystości pod pomnikiem, w trakcie których decyzją Prezydenta RP Andrzeja Dudy kpt. Dubaniowski odznaczony został pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. To wysokie odznaczenie państwowe z rąk wicewojewody małopolskiego Józefa Gawrona odebrała córka kapitana - pani Maria Dubaniowska-Guzdek.

Z całą pewnością uroczystości, które opisałam przyczyniają się do popularyzacji historii naszego regionu i przede wszystkim krzewią patriotyzm w młodym pokoleniu Polaków. Działania historyczne, patriotyczne i modlitewne, które podejmujemy w szkole i poza nią, są niewielkim krokiem, aby tych niezłomnych bohaterów ocalić od zapomnienia. Teraz ja i moi rówieśnicy ze Szkoły Podstawowej w Zakliczynie możemy budować most pamięci dla przyszłych pokoleń, aby zapewnić, że lekcja o kapitanie Dubaniowskim i jego oddziale i śladach jakie pozostawili w naszym regionie nie będzie zapomniana. Napisana przeze mnie praca pt. „Podróż do źródeł pamięci” jest próbą pokazania historii życia i śmierci Jana Dubaniowskiego - oficera AK, dowódcy podziemia niepodległościowego w Małopolsce.

Podczas tworzenia tej pracy starałam się uzyskać informacje oryginalne i czasem nie ujęte w źródłach pisanych. Pozwoliły mi poszerzyć wiedzę historyczną i wzbogaciły mój warsztat pracy – trzynastoletniej badaczki historii. W mojej pracy umieściłam zdjęcia, które uwiarygodniają szereg działań patriotycznych, historycznych, modlitewnych w których wzięłam udział. Uważam, że trzeba poznawać i przekazywać innym informacje o „żołnierzach niezłomnych”, bo swoimi czynami wpisali się w historię naszego regionu i kraju. Dziś mogę śmiało wyznać, że wspomnienia potomków Jana Dubaniowskiego bardzo mnie poruszyły. Nam młodym, potrzeba takich wspomnień a raczej świadectw, by umacniały w nas heroiczną cnota, mądre bohaterstwo i pamięć o tych, którzy powinni nas wciąż inspirować w walce o lepszą Polskę. Spotkania i dyskusje z ich bliskimi, są wspaniałym źródłem wiedzy o tym, jacy byli i jak wyglądał świat, któremu nie ulegli. Dla mnie kapitan Jan Karol Dubaniowski zawsze będzie tym, którego odwaga, heroizm i patriotyzm zasługują na szczególne miejsce w historii mojej ojczyzny oraz w moim sercu i pamięci.

BIBLIOGRAFIA:

- * Wspomnienia Marii Dubaniowskiej-Guzek - córki „Salwy”
- * Wspomnienia Jana Dubaniowskiego - syna „Salwy”
- * Prywatne zbiory rodziny Dubaniowskich, Antoszków
- * Serwis internetowy www.zakliczyninfo
- * Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn „Głosiciel” nr 3. 2015
- * Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn „Głosiciel” nr 10. 2015
- * Grzegorz Gawel „Kapitan Jan Dubaniowski „Salwa” 1912-1947”
Agencja Wydawnicza CB
- * fakty.interia.pl
- * podziemiezbrojne.blox.pl



Fundacja im.
Kazimierza
Wielkiego

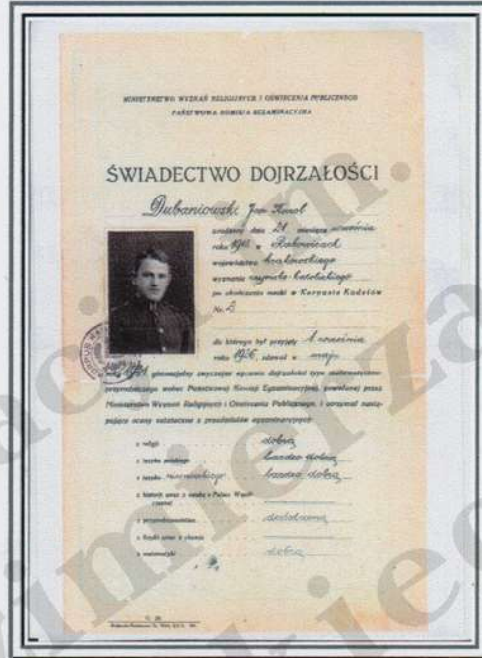
A N E K S



Fundacja im.
Kazimierza
Wielkiego



Jan Dubaniowski w Korpusie Kadetów
(fot. archiwum rodzinne Dubaniowskich)



Świadcstwo dojrzałości „Salwy” – 1931 r.
(fot. archiwum rodzinne Dubaniowskich)



Świadcstwo dojrzałości „Salwy” – 1931 r.
(fot. archiwum rodzinne Dubaniowskich)



Akt mianowania na podporucznika – 1933 r.
(fot. archiwum rodzinne Dubaniowskich)



Patent oficerski „Salwy” – 1933 r.
(fot. archiwum rodzinne Dubaniowskich)



Akt mianowania na porucznika – 1937 r.
(fot. archiwum rodzinne Dubaniowskich)



Jan Karol Dubaniowski „Salwa”
(fot. archiwum rodzinne Dubaniowskich)



Major Dionizy Dubaniowski - brat Jana
zamordowany w Katyniu 02.04.1940 r.
(fot. archiwum rodzinne Dubaniowskich)



Porucznik Jan Dubaniowski z żoną
Bolesławą - 1937 r.
(fot. archiwum rodzinne Dubaniowskich)



Porucznik Jan Dubaniowski z żoną Bolesławą
- 1939 r.
(fot. archiwum rodzinne Dubaniowskich)



Jan, Matka Karolina, Dionizy Dubaniowscy
(fot. archiwum rodzinne Dubaniowskich)



Jan Dubaniowski, zdjęcie z 1942 r.
(fot. archiwum rodzinne Dubaniowskich)



Jan Dubaniowski „Salwa”
i Józef Mika „Leszek”
(fot. archiwum rodzinne Dubaniowskich)



Jan Dubaniowski, czasy partyzanckie
(fot. archiwum rodzinne Dubaniowskich)



Żołnierze z oddziału kapitana Dubaniowskiego
(fot. archiwum rodzinne Dubaniowskich)



Żołnierze Jana Dubaniowskiego
ps. „Salwa” (fot. podziemie zbrojne.blox.pl)



Żołnierze z oddziału kapitana Jana Karola Dubaniowskiego
(fot. podziemie zbrojne.blox.pl)





Odcinek drogi z Łapanowa do Bochni, na którym żołnierze „Salwy” urządzili udaną zasadzkę na wracających z wiecu w Łapanowie komunistycznych funkcjonariuszy UB i MO (fot. podziemie zbrojne.blox.pl)



Gospodarstwo Jana i Anny Rysiów w Rudzie Kameralnej, gdzie kwaterowano Jana Dubaniowskiego w 1947 r. (fot. www.zakliczyninfo.pl)



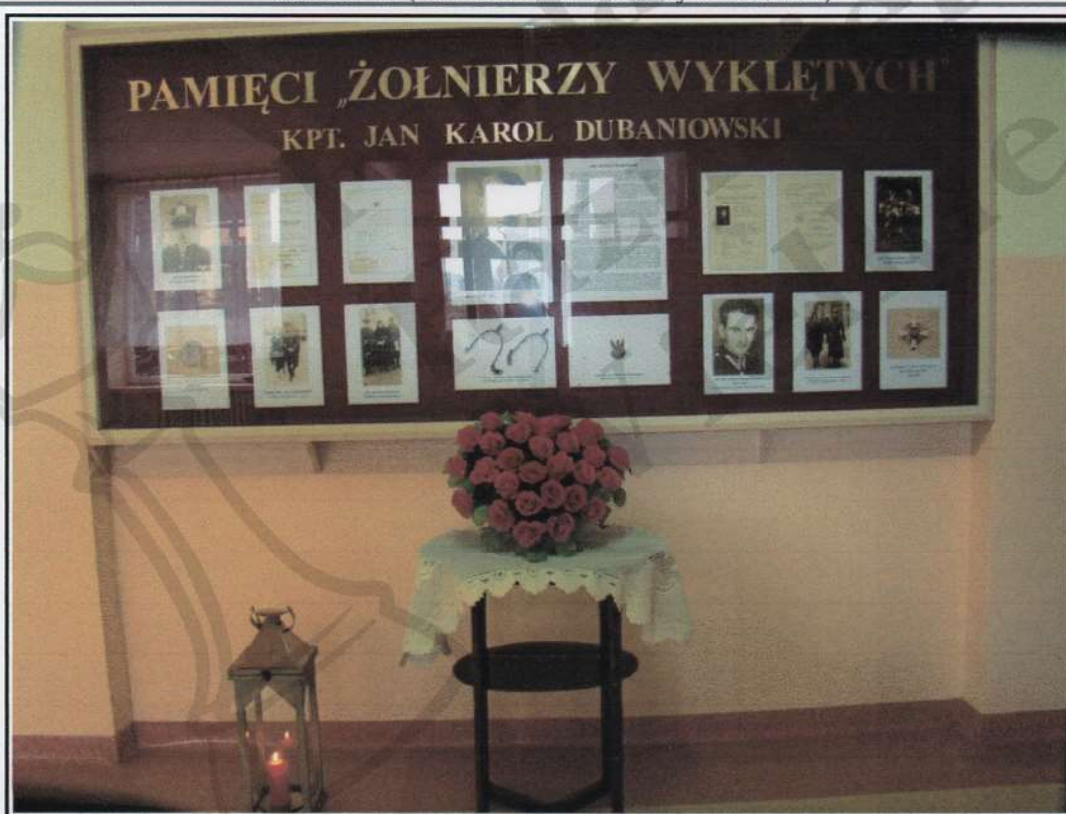
Miejsce upamiętniające śmierć kapitana Dubaniowskiego (fot. archiwum rodziny Antoszków)



Grób Jana Dubaniowskiego „Salwy” na cmentarzu parafialnym Zakliczynie wraz z tablicą nagrobną – po roku 1955 (fot. archiwum rodziny Antoszków)



Odnowiony nagrobek kapitana Dubaniowskiego na cmentarzu parafialnym w Zakliczynie
– od 2015 r. (fot. archiwum rodziny Antoszków)



Gablota z pamiątkami po kapitanie Janie Dubaniowskim znajdująca się w Szkole
Podstawowej im. Lanckorońskich w Zakliczynie
(fot. archiwum rodziny Antoszków)



Gablota pamięci „Żołnierzy Wyklętych” – Szkoła Podstawowa im. Lanckorońskich w Zakliczynie – 2018 r.



Pamiątka umieszczona w gablocie szkolnej - ODZNAKA X PUŁKU ARTYLERII w której służył „Salwa” (fot. archiwum rodziny Antoszków)



Pamiątka umieszczona w gablocie szkolnej - „SŁOŃCE” Z CZAPKI KADETÓW kapitana Dubaniowskiego (fot. archiwum rodziny Antoszków)



Pamiątka umieszczona w gablocie szkolnej – ostrogi Jana Dubaniowskiego używane do jazdy konnej (fot. archiwum rodziny Antoszków)



Pamiątka umieszczona w gablocie szkolnej – orzeł z czapki oficerskiej Jana Dubaniowskiego (fot. archiwum rodziny Antoszków)



Przekazanie przez panią Marię Dubaniowską-Guzdek i pana Jana Dubaniowskiego srebrnej repliki ryngrafu ojca, jako dar dla kościoła – Zakliczyn, 2015r
(fot. archiwum www.zakliczyninfo.pl)



Uroczysta Msza św. upamiętniająca 68 rocznicę śmierci kapitana Dubaniowskiego – Zakliczyn, 2015 r.
(fot. archiwum www.zakliczyninfo.pl)



Uroczystości przy grobie „Salwy” – 2015 r.
(fot. archiwum www.zakliczyninfo.pl)



Hołd złożony przy krzyżu upamiętniającym miejsce śmierci kapitana – 2015 r.
(fot. archiwum www.zakliczyninfo.pl)



Rekonstrukcja typowej potyczki oddziału partyzanckiego z urzędem bezpieczeństwa - Ruda Kameralna 2015 r. (fot. archiwum www.zakliczyninfo.pl)



Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczym” – Zakliczyn 2016 r.
(fot. archiwum rodziny Antoszków)



Uczestnicy gry miejskiej – Zakliczyn, 2016 r.
(fot. archiwum rodziny Antoszków)



Panel historyczny nt. działalności oddziału „Żandarmeria”; uczestnicy dyskusji – p. Maria Dubaniowska-Guzdek, kpt. Józef Oleksiewicz - ostatni żyjący żołnierz oddziału „Żandarmeria” – Zakliczyn, wrzesień 2016 r. (fot. archiwum www.zakliczyninfo.pl)



Grupa młodzieży ze Szkoły Podstawowej im. Lanckorońskich w Zakliczynie – uczestnicy panelu dyskusyjnego (fot. archiwum www.zakliczyninfo.pl)



Potyczka partyzancka z obsadą posterunku milicji przedstawiona przez Grupę Rekonstrukcyjną „Żandarmeria” – Ruda Kameralna, 17 września 2016 r. (fot. archiwum www.zakliczyninfo.pl)



Odsłonięcie pomnika ku czci kpt. Jana „Salwy” Dubaniowskiego i jego żołnierzy z oddziału NSZ „Żandarmeria” – Ruda Kameralna 18 września 2016 r. (fot. archiwum www.zakliczyninfo.pl)



Uroczysta akademii w Szkole Podstawowej im. Lanckorońskich w Zakliczynie pod hasłem „Polska odzyskuje swoich bohaterów” – 1 marca 2017 r. (fot. archiwum rodziny Antosów)



Córka „Salwy” w czasie akademii wręcza pamiątkowe ryngrafy osobom, które przyczyniły się do wskrzeszenia i kultywowania pamięci o jej ojcu - 1 marca 2017 r.
(fot. archiwum rodziny Antoszków)



Edukacyjny Rajd Górski im. Jana Dubaniowskiego „Salwy”, zorganizowany przez Związek Żołnierzy NSZ i Grupę Rekonstrukcji Historycznej „Żandarmeria” – Ruda Kameralna 2017 r. (fot. archiwum www.zakliczyninfo.pl)



Pani Maria Dubaniowska-Guzdek odbiera Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, którym pośmiertnie został odznaczony kapitan Dubaniowski
(fot. archiwum www.zakliczyninfo.pl)



Kpt. Józef Oleksiewicz wraz z córką „Salwy”
Ruda Kameralna, 2017 r.
(fot. archiwum www.zakliczyninfo.pl)

Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia
Polski nadany pośmiertnie
kpt. Dubaniowskiemu przez Prezydenta RP
(fot. archiwum www.zakliczyninfo.pl)